Nr. 200. [redacted] r. **Rok XXXIV.**

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr 171

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia (tylko w numerze porannym) po 10 halerzy za 10 wyrazów; następne po 1½ hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Delegacje wspólne.

(*Telegram „Dziennika Polskiego".*)

Wiedeń 6 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu delegacji, po wywodach ministra wojny Krieghammera uchwalono przystąpić do rozprawy szczegółowej nad *ordinar[illegible]* [illegible]jskowem.

W dyskusji zabrał między innymi głos dr. Weigel i zażądał w energicznem przemówiemównieniu zniesienia rewersów demolacyjnych, wskazując na ogromne szkody, jakie przymus demolacyjny wyrządza w szczególności miastu Krakowowi.

Następnie przyjęto *ordinarium* wyjskowe, a po referacie del. Popowskiego także *extraordinarium.*

Uchwalono również rezolucję del. Pommera, wzywającą rząd, aby najpóźniej w ciągu jednego roku przedłożył projekt nowej procedury karnej wojskowej.

Z kolei przystąpiono do obrad nad etatem ministerstwa spraw zagranicznych. Pierwszy zabrał głos del. Kaftan.

Wyraził on głębokie ubolewanie, że żadne z mocarstw, które brało udział w hagskiej konferencji pokojowej, nie potrafiło zapobiedz i położyć kresu południowo-afrykańskiej wojnie. Mowca ubolewa dalej, że wielce radosny stosunek Austro-Węgier do Rosji nie został rozszerzony i pogłębiony i zapytuje się, jak ma się rzecz obecnie z austro-rosyjskiem porozumieniem.

Upomnienie ministra Gołuchowskiego, pod adresem rządu bułgarskiego, z powodu agitacji komitetu macedońskiego, było — zdaniem mowcy — chybione. Minister powinien był skierować swoje upomnienie pod adresem Stambułu, albowiem komitet ów zawdzięcza swój wpływ jedynie złej administracji tureckiej w Macedonji.

Mowca wspomina dalej o rzekomem zawarciu serbsko-rosyjskiej konwencji militarnej i wyraża przy tem przekonanie, że przyjaznosąsiedzki stosunek do Rosji najlepszą jest rękojmią, aby ostrze tej konwencji nie zwróciło się przeciw Austrji. Mowca wskazuje na czynną, praktyczną politykę cesarstwa niemieckiego, które trójprzymierze wyzyskuje do udoskonalenia i wzmocnienia swej potęgi na lądzie i morzu, tudzież rozszerzenia posiadłości kolonjalnych, Austro-Węgry tymczasem zadowalają się bierną polityką, która nie dostarcza żadnego poparcia handlowi zagranicznemu. Czesi nie są bynajmniej przeciwnikami trójprzymierza, owszem pragną stale utrzymywania najlepszych i najprzyjaźniejszych stosunków sąsiedzkich z Niemcami i Włochami, ku temu jednakże nie jest bynajmniej potrzebnym aljans polityczny, z którego Austrja nie ma żadnego pożytku.

W dalszym ciągu swego przemówienia wspomina mowca o zapowiedzi kanclerza hr. Buelowa podwyższenia ceł zbożowych, o wydaleniu Słowian w pierwszym zaś rzędzie Polaków z Niemiec i powiada, że nie możemy nadal tem się zadowolnić, aby stać w cieniu cesarstwa niemieckiego. Byłoby w interesie Austro-Węgier nie odnawiać związku politycznego, a natomiast dążyć do połączenia na podstawie wzajemnych politycznych sympatyj, tym bowiem tylko sposobem będzie można uzyskać zupełną swobodę tam, gdzie chodzi o obronę i zabezpieczenie własnych interesów.

Skoro tylko wewnętrzny pokój zostanie **przywrócony**, Austrja w stanie obronnym będzie silną także i bez przymierza. Pielęgnowanie interesów ekonomicznych i sprawiedliwości na wewnątrz wyniesie znowu monarchję na zapewpiające jej poszanowanie wyżyny, z których zeszła czysto z miłości czy z obawy lub też z innych względów dla potężnego cesarstwa niemieckiego.

Następnie przemawiał delegat Kozłowski, który stwierdził na wstępie, że Polacy w Galicji znalazłszy pod berłem wielkodusznego władcy w tem państwie sprawiedliwość i ochronę, uważają ciągły i stały rozwój potęgi światowej Austrji za rękojmię utrzymania równowagi w Europie i za ostoję ich praw narodowych. Z tego też powodu Polacy starali się zawsze popierać to wszystko, co może wzmocnić pod względem strategicznym, dyplomatycznym, politycznym i kulturnym stanowisko Austrji na zewnątrz i zabezpieczyć pokój na wewnątrz. Uważają oni też pokój europejski, o ile to najcenniejsze dobro da się pogodzić z godnością i bezpieczeństwem monarchji, za konieczność i cieszą się, iż wszystkia mocarstwa są zgodne, o ile chodzi o zabezpieczenie pokoju.

Chociaż Polakom ze względu na solidarność narodową z ich braćmi nie łatwo z pewnością to przychodzi, to przecież w interesie monarchji, nie mniej ze względu na znaczenie utrzymania pokoju, godzą się na obronne przymierze trzech mocarstw, a to tem bardziej, iż zarówno w świadomym celu, jak w przezornem kierownictwie ministra spraw zagranicznych posiadają rękojmię, że wykluczonem jest oddziaływanie tego obronnego przymierza na wewnętrzne stosunki, że zabezpieczoną będzie zupełna równoważność monarchji, a to zgodnie z jej historycznemi tradycjami, jej potęgą i rozwojem i że wreszcie ekonomiczne interesy Austrji nie padną ofiarą względów politycznych.

Na wartość przymierzy wpływa nietylko zewnętrzna równorzędność pod względem siły lecz także etyczne momenta. Polacy chcą nawet uniknąć cienia, jakoby chcieli mieszać się do wewnętrznej polityki zagranicznego państwa; wydalania wszakże nie należą do zakresu wewnętrznej polityki tego lub owego państwa, skierowane są one bowiem przeciw obcym poddanym. Dotykają one polityki zagranicznej obu sprzymierzonych mocarstw.

Mowca nie ma bynajmniej zamiaru zwalać odpowiedzialności za te dotkliwe zarządzenia na cały naród niemiecki, a potępia je ze stanowiska chrześcijańskiej etyki, ze stanowiska cywilizacji, ze stanowiska ogólnych praw ludzkich, traktatów handlowych, a przedewszystkiem ze stanowiska aliansowego. Mowca na podstawie sprawozdań przedstawia, że obecne wydalania stały się prawie regułą, chociaż polityczne zachowanie się polskich robotników nie daje do tego najmniejszego zgoła powodu.

Mowca omawia dalej traktaty handlowe pod względem ich oddziaływania na polityczne przymierza i na sprawy ekonomiczne i domaga się sprawiedliwej ochrony rolnictwa, przemysłu domowego i wyzyskania wywozu w obszerniejszych niż dotychczas rozmiarach. Mowca podnosi z uznaniem znaczne zmniejszenie wyprawy chińskiej, podnosi z zadowoleniem waleczność wojsk austro-węgierskich, nie mniej humanitarne postępowanie monarchji austro-węgierskiej. Wita dalej z zadowoleniem trafne ocenienie polityki wschodniej w wywodzie ministerjalnym i uważa należytą czujność ze strony monarchji w tej polityce za wielce pożądaną.

W przekonaniu, że minister spraw zagranicznych i w przyszłości także z taką jak dotychczas roztropnością i przezornością będzie kierował polityką zagraniczną, niemniej w nadzieji, że także życzenia Polaków zostaną uwzględnione, oświadcza w końcu mowca, że Polacy głosować będą za uchwaleniem najzupełniejszego zaufania dla ministra i za wyrażeniem mu najgorętszego uznania.

Del. Wolf oświadcza, że dualizm w dzisiejszej formie jest czemś potwornem i wielce niekorzystnem dla Austrji. Wszechniemcy domagają się unji personalnej, a tylko ograniczeni politycy mogą w tem upatrywać niebezpieczeństwo, że wszechniemcy domagają się ścisłego połączenia wszystkich Niemców w środkowej Europie. Mowca oskarża Austro-Węgry o naruszenie neutralności wobec Boerów, nazywa Anglików narodem rabusiów. (Prezydent zwraca jego uwagę, że wyrażenie to jest nieparlamentarnem).

Krytykuje, że prezydent delegacji austrjackiej w przemowie do cesarza rozwinął rodzaj programu, nie otrzymawszy do tego ze strony delegacji należytego upoważnienia.

W dalszym ciągu mowy oświadczył p. Wolf, że na półwyspie bałkańskim niemożliwem jest inne załatwienie tamtejszych problematów, jak podział sfery interesów pomiędzy Austro-Węgry i Rosję.

Utworzenie wielkoserbskiego państwa dokona się bądź pod patronatem Rosji, co byłoby dla nas nieszczęściem, bądź też pod patronatem Austro-Węgier, co by mogło pogodzić wszechniemców z austrjacką ideą państwową. Wszechniemcy, pragnąc utrzymać trójprzymierze jako niezachwianą podstawę pokoju europejskiego reprezentują lepiej austro-węgierskie interesa niż ci, którzy występują nienawistnie przeciw trójprzymierzu.

Prezydent delegacji książę Lobkowic ubolewa, że w delegacji austrjackiej nie istnieje zwyczaj komunikowania poprzednio delegacji przemowy prezydenta do cesarza. Nie można prezydenta pociągać za to do odpowiedzialności, iż czegoś nie powiedział, albowiem co do tych przemówień nie istnieją ani żadne przepisy, ani też jakabądź praktyka.

Del. Jocevic omawiał ekonomiczny stosunek do Włoch i powiedział między innemi, że odnowienie klauzuli dotyczącej cła od wina, może stać się ruiną dla Dalmacji i kilku innych krajów koronnych.

Na tem przerwano obrady. Następne posiedzenie w piątek.

Rada państwa.

(*Telegram „Dziennika Polskiego".*)

Z izby panów.

Wiedeń 6 czerwca. Izba panów przyjęła uchwalony już przez izbę deputowanych projekt ustawy w sprawie należytości przy przenoszeniu własności. W toku dyskusji złożył w imieniu stronnictwa wiernokonstytucyjnego p. Lehmayer oświadczenie, z protestem przeciw rozporządzeniu wydanemu na podstawie §. 14 z 14 sierpnia 1899 r., uważając je za niezgodne z konstytucją.

Prof. Lamasch oświadczył w imieniu swego stronnictwa, że nie chce roztrząsać, o ile ze stanowiska teoretyczno-naukowego trafnem jest zastosowanie § 14-go. Jego stronnictwo jest zdani , że obie izby parlamentu mają prawo badać, o ile posiada walor rozporządzenie cesarskie. Tembardziej, jeżeli wnika ono głęboko w całe konstytucyjne i państwowe życie.

P. Madeyski oświadcza w imieniu swe-

go stronnictwa, że przyłącza ono się w zupełności do wywodów p. Lamascha.

P. Steinbach rozstrząsa kwestję ze stanowiska prawniczego i oświadcza się za przyjęciem przedłożenia w formie niezmienionej.

Minister skarbu Boehm-Bawerk podnosi dodatnie strony przedłożenia dla wielkiej części ludności i prosi o przyjęcie go, przedewszystkiem w interesie przemysłu budowlanego.

Przy następnym punkcie porządku dziennego, dotyczącym zmiany ustawy o izbach handl. i przem. referował p. Mauthner. Ustawę przyjęto bez dyskusji w drugiem i trzeciem czytaniu.

Następnie izba przyjęła w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o margarynie, poczem przystąpiła do dyskusji nad przedłożeniem inwestycyjnem.

Po przemówieniu referenta br. Czedika, który zalecał przyjęcie przedłożenia, izba w 2-em i 3-em czytaniu uchwaliła całe to przedłożenie, którego przyjęcie zalecał także gorąco minister kolei żelaznych Wittek.

Następne posiedzenie w sobotę.

Z komisyj parlamentarnych.

Wiedeń 6 czerwca. Komisja budżetowa izby posłów przyjęła przedłożenie rządowe w sprawie nowego uregulowania stosunku służbowego weterynarzy, zajętych w państwowej administracji.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Stan zdrowia papieża.

Rzym 6 czerwca. Ajencja Stefaniego donosi, że pogłoska, jakoby papież zemdlał wczoraj z osłabienia, jest zupełnie bezpodstawną.

Papież przyjmował wczoraj Rampollę i dwóch innych kardynałów. Dr. Lapponi zapewnia, że Ojciec św. cieszy się obecnie wybornem zdrowiem.

Szykany pruskie.

Gdańsk 6 czerwca. Przed izbą karną w Gdańsku toczy się proces przeciw ks. prob. Tyczyńskiemu, ze Starzyna, którego denuncjował miejscowy nauczyciel niemiecki Splett, że ksiądz rozmyślnie nie odmawia kościelnej modlitwy za cesarza i za państwo niemieckie oraz za wojsko walczące w Chinach niemniej zaś, że nie miewa przepisanych kazań niemieckich.

Proces odroczono ponieważ świadek Splett odmówił obrońcy oskarżonego rozmaitych pytań, zasłaniając się tajemnicą służbową.

Sąd postanowił zwrócić się do rejencji z zapytaniem, czy pozwoli nauczycielowi zeznać, kto go pobudził do podania denuncjacji na proboszcza.

Ostry konflikt.

Tryjest 6 czerwca. Między burmistrzem Tryjestu drem Salvim, a arcybiskupem ks. Staerkiem, wybuchł ostry konflikt z powodu odbyć się mającej dziś procesji z okazji święta Bożego Ciała. Ks. arcybiskup zezwolił, aby w procesji wzięło udział ze swym sztandarem także istniejące tu słoweńskie stowarzyszenie im. św. Cyryla i Metodego.

Burmistrz dr. Salvi zaprotestował przeciw temu i oświadczył, iż jeśli ks. arcybiskup pozwolenia swego nie cofnie, to rada miasta Tryestu nie weźmie udziału w procesji. Ks. arcybiskup odpowiedział, iż pozwolenia swego nie cofnie.

Wskutek tego postanowienia ks. arcybiskupa, w dzisiejszej procesji nie wezmą udziału ani rada miejska, ani burmistrz, ani straż magistracka, ani pożarna.

W sprawie tej interweniował także namiestnik hr. Goess, który wraz z drem Salvim usiłował nakłonić ks. arcybiskupa Staerka do cofnięcia danego zezwolenia.

Aresztowanie Gorkiego.

Petersburg 6 czerwca. Na zarządzenie przybyłego do Niżnego Nowgorodu szefa żandarmerji ks. Świętopełka Mirskiego, został wprawdzie znany rosyjski poeta Maksymiljan Gorki z więzienia wypuszczony, ale nie dano mu wolności, lecz zatrzymano nadal w areszcie pokojowym. Zredagowany przeciw poecie akt oskarżenia nasuwa poważne wątpliwości, czy poecie uda się wyjść z całej tej afery zupełnie bezkarnie.

[redacted]

Rada miasta Lwowa.

Lwów 6 czerwca.

(*Wspomnienie pośmiertne. — Urlopy. — Interpelacje. — Drobne sprawy*).

Otwierając wczorajsze posiedzenie rady, poświęcił prezydent miasta dr. Małachowski kilka słów gorącego wspomnienia zmarłemu przed kilku dniami radnemu śp. Karolowi Przybylskiemu.

Z kolei udzieliła rada r. Ihnatowiczowi 2 miesięcznego urlopu a r. Dzikowskiemu na 6 tygodni.

R. Neumann interpelował prezydenta miasta, co słychać z organizacją magistratu.

W odpowiedzi na tę interpelację oświadczył dr. Małachowski, że w lutym wybrano dla tej sprawy subkomitet, którego przewodniczącym jest dr. Gryziecki. Na najbliższem posiedzeniu rady zda przewodniczący tego subkomitetu sprawozdanie z dotychczasowych czynności.

R. Löwenstein prosił prezydenta miasta, aby wniesione rezygnacje pp. Janowskiego i Romanowicza z godności radnych, zostały w najbliższym czasie regulaminowo załatwione.

Na zjazd krajowy przemysłowców, rękodzielników i robotników, który się odbędzie w dniach 16 i 17 bm., udzieliła rada sali ratuszowej.

Na wniosek r. dra Marjańskiego uchwalono, po przemówieniu kilku radnych, pokrycie dla nadwyżki 9.305 k., jaka wynikła po obliczeniu kosztów budowy drogi koło szkoły im. św. Marcina.

Nad prośbą Towarzystwa upiększenia Brzuchowic, które wniosło o bezpłatne odstąpienie gruntu pod budowę domu zdrojowego, przeszła rada po krótkiej dyskusji do porządku dziennego.

Następnie na wniosek r. Mokrzyckiego uchwalono udzielić sali ratuszowej na zebranie rzeźników, które odbędzie się jutro popołudniu w sprawie miejskiej rzeźni.

Po uchwaleniu wypłacenia drowi Papée 300 k. za „Historję m. Lwowa“ i przyjeciu rachunków funduszów gminnych za r. 1899, zarządził prezydent posiedzenie tajne.

Urzędnik a instytucja.

Przypomną sobie zapewne czytelnicy artykuł umieszczony w *Dzienniku Polskim* pod powyższym tytułem, a omawiający krzywdę wyrządzoną przez Tow. kred. ziemskie jednemu z urzędników tego zakładu p. J. L. Artykuł nasz oparty był na skardze sądowej, wytoczonej przez owego urzędnika przeciw Tow. kred. ziems. a wówczas już wypowiedzieliśmy przekonanie, że sąd sprawę rozpatrzy bezstronnie i że jego wyrok stanie się podstawą należytego ocenienia tej sprawy. Istotnie tak się stało. Dziś mamy przed sobą wyrok pierwszej instancji, który dowodnie wykazuje słuszność naszych zapatrywań, przekonywa nas, że takich „interesów“ szanująca się instytucja robić nie powinna.

Sprawa ta toczyła się przed tutejszym sądem krajowym, przeprowadzona była niezwykle skrupulatnie i drobiazgowo. Dosyć powiedzieć, że wyrok, wydany przez jednego z najpoważniejszych prawników naszych p. radcę Męcińskiego, obejmuje przeszło 70 stron pisma!

P. L. wykazał dowodnie, że spensjonowany został bez żadnej racji, że zrobiono wszystko, aby mu odmówić prawa obrony, że wyrok na niego, dyktowany animozją kilku osób, był już od dawna gotowy.

Zastępca strony przeciwnej, syndyk fundacji hr. Skarbka, adwokat dr. Łoziński, stał na stanowisku, że wszystko co dyrekcja robi, jest świętem i nietykalnem (tak jak w fundacji hr. Skarbka!) i zaprzeczył nawet prawa sądowi oceniania bezstronności i sprawiedliwości zarządzeń dyrekcji.

Tymczasem sąd zapragnął poznać tajniki owego śledztwa dyscyplinarnego — i oto okazało się, że nie cała dyrekcja podzielała zdanie p. prezesa. Owszem ludzie bezstronni, a nawet jeden z członków dyrekcji, byli przeciwni tej samowoli w stosunku do urzędnika, z powodu tej sprawy nie taili swego oburzenia, i ustnie i pisemnie starali się powstrzymać zacietrzewioną większość od popełnienia niesprawiedliwości. Wyszły na jaw i inne jeszcze momenty, tak drażliwie oświecające sprawę dymisji, że wolimy je przemilczeć — przynajmniej na razie. Nie dziw więc, że część poważniejszych członków założyła poważny protest, w którym umieszczono bardzo charakterystyczne zdanie: „Sprawa L... będzie na zawsze ciemną kartą w historji Tow. kredytowego“.

Jednem słowem cały przebieg rozprawy był tego rodzaju, że wykazał dowodnie winę Tow. kredytowego ziemskiego, a raczej tych członków dyrekcji, którzy sprawę te przykrą wywołali. To też wyrok, przychylny dla p. L., kładzie nacisk na to, że postępowanie dyrekcji z p. L. było wysoce niesprawiedliwe, sprzeciwiające się, a nawet gwałcące przepisy statutu, równocześnie konstatuje sąd, że p. L. ze swej strony nie dopuścił się niczego, coby dyrekcję do takiego postępowania upoważniało, że wreszcie p. L. nie popełnił tego, co mu zarzucano.

Ten ustęp wyroku jest najcharakterystyczniejszy i — najsilniejszy! Doprawdy dziwić się trzeba, że podobne pogwałcenie statutu możliwe jest w instytucji obywatelskiej, że nie znalazł się nikt, kto na walnem zgromadzeniu podniósłby głos w obronie pokrzywdzonego — i w obronie statutu, powagi i dobrej sławy Towarzystwa. Z zaciekawieniem oczekujemy ostatecznego rezultatu tej sprawy, gdyż wyrok ten będzie miał poważne znaczenie dla całej grupy ludzi pracujących jako urzędnicy w instytucjach prywatnych.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 6 czerwca.

„Zabawa kwiatowa“ Towarzystwa dziennikarzy w pasażu Mikolascha, o godzinie 7 wieczorem.

Zabawa „Sokołów“ na Górze zamkowej, o godzinie 4 popołudniu.

„Panorama Racławicka“ na placu powystawowym od godziny 8 rano do zmierzchu.

Teatr miejski: Z powodu święta Bożego Ciała przedstawienia nie będzie.

Kalendarz. Czwartek (6): Norberta. Wschód słońca o godzinie 4 minut 8, zachód o godzinie 7 minut 49.

Paderewski we Lwowie. Dziś o godzinie 6 minut 25 popołudniu według zegara lwowskiego przybywa Paderewski do Lwowa. Po powitaniu na dworcu przez komitet uda się twórca „Manru“ do hotelu Europejskiego, gdzie zamieszka.

W piątek w południe odbędzie się w teatrze generalna próba opery „Manru“. Na próbie będzie Paderewski.

Z teatru. W piątek 7 b. m. zamiast zapowiedzianej repertoarem komedji „Koralia i Spółka“, danym będzie na życzenie p. Paderewskiego, który przybywa dziś do Lwowa, dramat Wyspiańskiego „Wesele“. Na przedstawieniu tem obecnym będzie mistrz wraz ze swoją małżonką. Spodziewaną jest także obecność wielu z zaproszonych na premierę „Manru“ gości z zagranicy, którzy już do naszego grodu zjeżdżać zaczęli.

Ślub panny Olgi Lityńskiej, córki lekarza przemyskiego, z drem Aleksandrem Kolesą, profesorem uniwersytetu lwowskiego, odbędzie się dnia 8 b. m. o godzinie 7 wieczorem w katedralnej cerkwi w Przemyślu.

Linja telefoniczna między Bielskiem a Wiedniem przerwana. Z tego powodu nie otrzymaliśmy w nocy depesz telefonicznych.

Z uniwersytetu. P. Witold August Sęk, rodem z Kołomyi, otrzymał na uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

Obiad dworski. Z Wiednia telegrafują nam: Wczoraj o godzinie 6 wieczorem odbył się w zamku w Schönbrunie obiad dworski, w którym wzięli udział: kierownik ambasady rosyjskiej Budberg, z personalem ambasady, dalej członkowie bawiącej

tutaj deputacji oficerów rosyjskich, minister wojny Krieghammer, dostojnicy dworscy, wojskowi itd.

Namiestnik hr. Piniński powrócił z Wiednia do Lwowa i weźmie dziś udział w uroczystej procesji z okazji święta Bożego Ciała.

Na pogorzelców w Oleszycach. Prezydent m. Lwowa dr. Małachowski wydał odezwę, wzywającą mieszkańców do składek na pogorzelców w Oleszycach. Datki można składać w prezydjum magistratu i w komisarjatach po dzielnicach.

Kasyno miejskie obchodziło wczoraj 25 tą rocznicę założenia kamienia węgielnego pod własny gmach. Z okazji tej rocznicy odbył się wczoraj w salach Kasyna raut, który sprowadził tłumy gości. Raut rozpoczął „Polonez jubileuszowy" Rolla, następnie pp. Zygmunt Lang, Wiktor Malinowski i dr. Józef Weigel odegrali „Trio f-dur" Beethovena, artysta sceny lwowskiej p. Drzewiecki odśpiewał piosnkę Tostiego i Żeleńskiego, a nadto zmuszony oklaskami dodał arję z opery „Fedora"; artysta dramatyczny p. Stanisławski wygłosił monolog Gawalewicza p. t. „Optymista", a panna Piżlówna odśpiewała „Arję z brylantami" z Fausta, i piosnki „Niewiadomskiego i Wszelaczyńskiego".

Raut zakończyła fantazja sceniczna w 1 akcie ze śpiewami, p. Zapolskiej, pt. „Sen", napisana umyślnie dla Kasyna miejskiego, z okazji jubileuszu, a odegrana przez amatorów Kasyna. Po raucie odbyły się tańce. Bawiono się ochoczo i wybornie do rana

Ustny egzamin dojrzałości w gimnazjum bocheńskiem, odbył się pod przewodnictwem dra Ludomiła Germana, krajowego inspektora szkół w czasie od 28 maja do 1 czerwca. Egzamin złożyli: Damasiewicz Zygmunt, Gomółka Józef (z odznacz.), Grotowski Michał, Kasprzyk Ludwik, Kaznowski Adam, Krudowski Józef, Maciaszek Piotr, Majcher Wincenty, Orzechowski Paweł, Orzeł Wojciech, Palamar Piotr, Prajer Władysław (z odzn.), Rajkowski Tadeusz, Romanyszyn Bronisław, Rudziński Emil, Skoczylas Władysław, Słonina Jan, Sypek Franciszek (z odzn.), Swiętek Andrzej, Węgrzyn Stanisław, Włodarczyk Karol, Kutowski Jan (ekst.), Steusing Kazimierz (ekst.). Przeznaczono do egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu 7, reprobowano na rok 3.

„Gazety urzędniczej" nr. 11, z dnia 11 czerwca, został skonfiskowany za artykuł pt. „Nowa ofiara". Nakład drugi już wyszedł.

Nieprawne zatrzymanie dziecka. Piotr Juryk, gospodarz z Jaryczowa, miał powierzone sobie na wychowanie dziecko Julji Tuzi, żony krawca z ul. Sykstuskiej. Chował je lat kilka, aż je tak pokochał i tak się przyzwyczaił do dziecka, że nie chciał żadnej zapłaty, w końcu tylko, żeby mu dziecko pozostawiono na własność. Ale matka, w której odezwało się serce, nie chciała żadną miarą na to przystać i wczoraj swego dzieciaka policyjnie drogą przymusową odebrała.

Dział ekonomiczny.

— **O stanie zasiewów** w Galicji zachodniej w miesiącu maju, podaje *Tygodnik rolniczy* następujące sprawozdanie: Ogółem wziąwszy przedstawiają się zasiewy w Galicji zachodniej pomyślnie, o wiele pomyślniej, niż w tym czasie ubiegłego roku. Stan ozimych i jarych zbóż, jak również roślin okopowych i pastewnych jest, w całości biorąc, zadowalający. Najlepszemi okazują się oziminy. Przezimowanie ozimin było dobre i przymrozki wiosenne nie wyrządziły znaczniejszych szkód. Rzepaki są ładne i bujne. Pszenica przedstawia się bardzo dobrze, lepiej, niż żyto, które miejscami ucierpiało. Znaczniejszych jednak przeorywań żyta nie zgłaszano.

Zasiewy wiosenne wypadły gorzej, niż zimowe. Przyczyny tego szukać należy najpierw w niepomyślnej pogodzie z początkiem wiosny, częstych deszczach kwietniowych i stosunkowo silnych rannych przymrozkach i ogólnej niskiej temperaturze, następnie w braku zupełnym deszczu w maju, który to brak w całym bez wyjątku kraju, dotkliwie rolnikowi uczuwać się daje.

Stan obecny zasiewów przedstawia się w ten sposób, że jeżeli w tych tygodniach spadną obfite deszcze, to spodziewać się można pomyślnych rezultatów i dobrych zbiorów, w przeciwnym zaś razie, jeżeli dalej potrwa już kilka tygodni trwająca susza, to grozi rolnikom i w tym roku nieurodzaj, a szczególniej powtórny z rzędu wielki brak słomy i paszy, czego już dziś wielu rolników bardzo się obawia.

— **Budapeszt** 6 czerwca. Sprawozdanie o stanie zasiewów z dniem 30 maja powiada: Pogoda była w ostatnich 10 dniach maja dla rozwoju roślin nie bardzo pomyślną. Aura wiosenna była w ogólności znacznie niepomyślniejszą, niż w zeszłym roku, miejscami jednak pszenica jest piękną i dobrze rozwiniętą. Żyto ozime rozwinęło się zadowalniająco z wyjątkiem okolic, w których zasiano je na słabym gruncie. Na rozwój jęczmienia ozimego głośno się uskarżano, jakkolwiek zasiewy w niektórych miejscowościach bardzo dobrze się rozwinięte. Dla jęczmienia jarego konieczną jest sprzyjająca pogoda. Stan owsa jest częściowo normalny, w innych okolicach oczekują zaledwie zadowalniającego żniwa, także i dla owsa pożądany jest deszcz. Widoki na żniwo rzepaku są w ogólności słabe. Kukurydza ucierpiała wiele wskutek trwałej posuchy. Chmiel, len i konopie są zadowalniające. Jagła, jarzyny, rośliny strączkowe potrzebują deszczu. Buraki cukrowe i pastewne cierpią wiele od owadów ryjkowatych. Gdzie spadł deszcz, tam stoją rośliny zadowalniająco. Winna latorośl i owoce są zadowalniające.

— **Preszburg** 6 czerwca. Z okolic nadchodzą bardzo smutne doniesienia o widokach na żniwa. Z powodu trwających od dawna suszy, wszystkie zasiewy zniszczone prawie do szczętu, wskutek czego obawiają się tu zupełnej nędzy i wybuchu głodu w zimie wśród włościan.

— **Wiedeń** 6 czerwca. *Fremdenblatt* zaprzecza doniesieniu, jakoby między Włochami, Niemcami, a Austro-Węgrami przyszło już do porozumienia w sprawie klauzuli celnej od wina.

— **Wiedeń** 5 czerwca. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 20 Akcje austr. Zakładu kredyt. 688·–, Akcje węg. Zakł. kred. 690·—, Akcje Anglobanku 281·—, Akcje Unionbanku 560 50, Akcje Laenderbanku 414 50, Akcje Bankvereinu 482·50, Akcje Bodencredit 918 —, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw

— Jeżeli chcesz zrobić mi wielką przyjemność, wuju, to idź do nich... Gdyby mnie nie było, poszedłbyś, bądź szczery!...

— Tak... lecz ty jesteś, więc nie chcę...

— To ja, mój kochany wuju, nie chcę być tu dla nikogo kłopotem lub przeszkodą... A w dodatku jestem zmęczona, widzisz, mam ochotę iść spać wcześnie...

— A więc! — zawołał doktor zachwycony — widzę, że z ciebie dobra dziewczynka.

— Trzeba się jeszcze przekonać — mruczała Zabela.

* * *

Upłynęło kilka tygodni spokojnych.

Doktor wrócił do swoich przyzwyczajeń. Powracając od chorych do domu, zastawał uśmiech na przyjęcie, uśmiech Zuzanny jasny, przyjemniejszy, niż bezzębny uśmiech Zabeli.

Jadł obiad nie z dziennikiem przed sobą, lecz naprzeciw ładnej dziewczyny, bardzo jeszcze smutnej, nieśmiałej, która co dzień jednak przyswajała się, nabierała zaufania... odwagi do życia; i szło coraz lepiej, lepiej niż się spodziewał.

Nawet Zabela zdawała się godzić z przybyciem młodej dziewczyny, która usuwała się, nigdy na pierwszy plan nie występowała, jak gdyby chciała, aby o niej zapomniano... Tak mało zajmowała miejsca w tym domu, w którym stara sługa, czuła się panią, jak za czasów, kiedy sama tylko rządziła.

Tak, że doktor tego rana szedł wesoło do Sauves, małego miasteczka o dwie mile od Chastenay.

Przyjemnie było iść piechotą. Winnice zakwitały. Łąki zieleniły się, niedługo zaczną kosić trawę. I szedł piechotą, trochę, żeby dać odpocząć Negro, który niemało drogi zrobił w przeddzień, a więcej dla odprostowania nóg, kiedy usłyszał wołanie głosem młodym i wesołym:

— Hej! Servais!... gdzie to pan idzie?

Młody człowiek wysoki i zgrabny wołał na niego wesoło

— O, ja odrazu wiedziałem, że prędko się porozumiecie Przygotowałaś dla niej pokój?...

Na pierwszem piętrze, tak, panie doktorze.

— Ten pokój był twojej matki, moje dziecko, znajdziesz go jeszcze pełnym jej wspomnień... prawie woni rodzinnej. Chodź, zobacz...

Okna tego pokoju wychodziły na łąki wzgórzyste, usiane małemi kępkami dębiny, aż do wzgórza więcej zadrzewionego, na którem z nad drzew strzelały w niebo zębate wieżyczki budynku, pięknie wyglądającego.

— Ten dom, to jest zamek de Mussy. Mam tam doskonałych sąsiadów, przyjmą oni cię tak samo dobrze, jak przyjmują twojego wuja.

— A tam? — zapytała młoda dziewczyna, wskazując cdalej dach łupkowy, także z wieżyczkami, błyszczący w słońcu.

— Tam! Saulnaye. Letnia rezydencja barona Legault.

— Także twój przyjaciel, wuju?

— Hm!... Tak... Dobrze jesteśmy z sobą... Będziesz często spotykała baronowę u de Mussy'ch... jego rzadziej, bo to jest niedźwiedź... Lecz nie sądzę, żeby pani baronowa Legault, tem bardziej jej mąż, stali się dla ciebie czemś więcej, niż prostą znajomością.

— Dlaczego? — zapytała trochę bez namysłu.

— Dlatego, że... o! tak, tak mi się zdaje...

I jak gdyby rad, że może zmienić przedmiot rozmowy, dodał:

— Teraz musisz być bardzo głodna.

— Nie, wuju, zaręczam.

— Wszystko jedno. Fakultet lekarski mówi, że trzeba usiąść do stołu, a śniadanie Zabeli nie powinno czekać. Chodź, dziewczynko.

Zeszli do sali na parterze. Zuzanna rzuciła najpierw dokoła spojrzenie badawcze, jak podróżny, wysiadający na ląd nieznany.

668·50, Akcje kolei połudn. 104·50, Akcje tramw. lit. a) 250·—, lit. b) 247·—, Akcje kolei Elbethal 497·—, Akcje kolei Północnej ——, Akcje kolei Czerniowieckiej 534·—, Akcje Alpiny 470·—, Akcje Rima Muranji 490·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1.810, Akcje fabryki broni 295·—, Akcje tureckie tytoniowe 294·—, Oblig węg. indemn. 91·80, Renta majowa 98·50, Austr. renta koron. 96·25, Węgierska renta koron. 92·95 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 91·40, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·75, 4 proc. listy Banku hipot. 90·—; 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·25, 5 proc listy Banku hipot. 109·75, 4 proc. Gal. oblig. propin 96·15, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 92·—; 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·25, Losy tureckie 107 50, Marki 117·47, Ruble 253·25.

— **Wiedeń** 5 czerwca. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy. a) procentowe: Austr. zakł. kr. z. obl. pr z r. 1880 3 proc. 246·—; Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1889 3 proc. 242·75; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 390·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc. 258·—; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 238·—; Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2 proc. 80·—; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 107·—. *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 16·50; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 400·—; Clary 40 zł. m. k. 143·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 76·—; Losy m. Krakowa 20 zł. 71·75; Pożyczka m. Lublany 20 zł. 60·—; Ofen 40 zł. 157·—; Palffy 40 zł m. k. 160·—; Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 49·15; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 25·—; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 58·—; Salma 40 zł. m. k. 200·—; Pożyczka Salcburska 20 zł. 74·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 233·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 394·—.

— **Wiedeń** 5 czerwca. *(Giełda towarowa).* Cukier surowy od k. 24·50 do —·—. Tendencja mdła. Nafta galicyjska od k. —·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 40 40 do —·—. Tendencja słabsza.

— **Berlin** 5 czerwca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 216·—, Staatsbahny 143 60, Disconto Comandit 184·25, Berlińskie Tow. handl. 148·75, Laura 198·75, Bochumer 178 60, Kolej połu. wschodnio pruska 88·10, Ruble za gotówkę 216·20, Kolej warsz.-wied. 280·50, Kolej morza Śródziemnego 100·—, Kolej Meridional 136·50, Losy tureckie 112·25, Renta włoska 97·—, „Harpener" kopalnie węgla 174·75, Kolej Marienburg-Mława 75·—, Konsolidation 327·—, Lombardy 24·90, Kolej Henry 95·25, Niemiecki bank narodowy 125·40, Kanada Profered 102·40, Akcje żeglugi hamburskiej 124·60.

— **Berlin** 5 czerwca. Austr. banknoty 85·10; spirytus 43·70.

— **Frankfurt** 5 czerwca. Austr. kredyty 216·—; Kolej państw. 143·50; Laura 198 70, Disconto 184·50; Alpiny —·—.

— **Paryż** 5 czerwca. 3% renta 101·10; mąka 25·15.

Odpowiedzialny za redakcję:
Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański.

Właściciele i wydawcy:
Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp

Z drukarni M. Schmitta i Sp.

— Oto masz — mówił doktor — salon stołowy, salon bawialny, fajczarnia; ten pokój jest wszystkiem. Do tego mój gabinet z boku i tam kuchnia i to jest cały dół domu. Nie dziw się zatem, że jest tu mój stary fortepian.

I dodał:

— A ty, czyś muzykalna?

— Trochę, mój wuju; jak wszyscy.

— Ah! — rzekł naraz z zajęciem. — Co to ma znaczyć „jak wszyscy?"

— Jak wszyscy, którzy uczyli się grać na fortepianie i mają przyjemność korzystania z tego, co umieją.

— Przyjemność?... Ty lubisz myzukę?

— Tak — rzekła ze słabym uśmiechem. — Ten fortepian, który jest utrapieniem sąsiadów... jest przyjacielem tych, co żyją trochę samotnie.

— Ah! lubisz muzykę... Czy grywałaś kiedy w komplecie?

— Nie, wuju.

— Tem gorzej... tem gorzej...

— Dlaczego?

— Dlatego... że jest to roskosz, której nie znasz.

— A kiedy siedli do stołu:

— Zabelo, czy przychodzili tu chorzy przez ten tydzień?

— Ah! ja myślę!... Gdyby pan był słyszał jak narzekali, kiedy mówiłam, że pan wyjechał!

— Lecz... nie stało się nic ważnego?

— Ważnego... nie, nie dużo... Wreszcie dawałam lekarstwa potrzebne.

Doktor zrobił minę, że nie bierze na siebie za to odpowiedzialności:

— Wreszcie... wiara uzdrawia. Czy twoje lekarstwa skutkowały?...

— Ależ, ma się rozumieć, panie doktorze. Zapewne,

gdyby chodziło o ucięcie nogi... Ale na gorączkę i dreszcze, lub na kolkę, nie potrzeba jechać do Paryża...

— W gruncie rzeczy... ona ma rację — rzekł doktor do Zuzanny.

— Apteka dobrych kobiet warta jest prawie tyle, co fakultet medyczny, prawda, wuju?

— Przedewszystkiem, jak bierze się lekarstwa na wszystko z jednej i tej samej szufladki. Więc wszyscy zadowoleni, Zabelo?

— Nie. Ten pan z Mussy jest bardzo na pana zagniewany.

— O! a to za co?

— Bo pan za długo siedział w Paryżu, panie doktorze.

— Skąd wiesz, że za to?

— Powiedział mi wczoraj wieczorem. Wtedy ja odpowiedziałam, że pan wraca dziś rano.

— No, to i on zadowolony.

— Zalecił mi powiedzieć panu, że liczy na niego dziś wieczorem.

— Ma się rozumieć...

Nie dokończył. Spojrzał ukosem na siostrzenicę... Na swoją biedną siostrzeniczkę, zapiętą po szyję w czarną sukienkę, na które, Tintin, odgadując zapewne nową rezydencję ciepłą i miękką, odrzynał się białą plamą... plamą mruczącą.

Co znowu... nie może przecie zostawić tego dziecka sam na sam z Zabelą i z Tintin w pierwszy wieczór po przybyciu do Chastenoy. I zaczął:

— Ależ nie... nie... niema sensu... Powinien przecie zrozumieć... Pójdę którego dnia... ale nie dziś wieczór.

A Zuzanna na to:

— To ten pan i ta pani, z którymi grywasz, wuju?

— Tak... ale raz jeden... wyjątkowo...